

Gazeta Krakowska

EKSPRESS

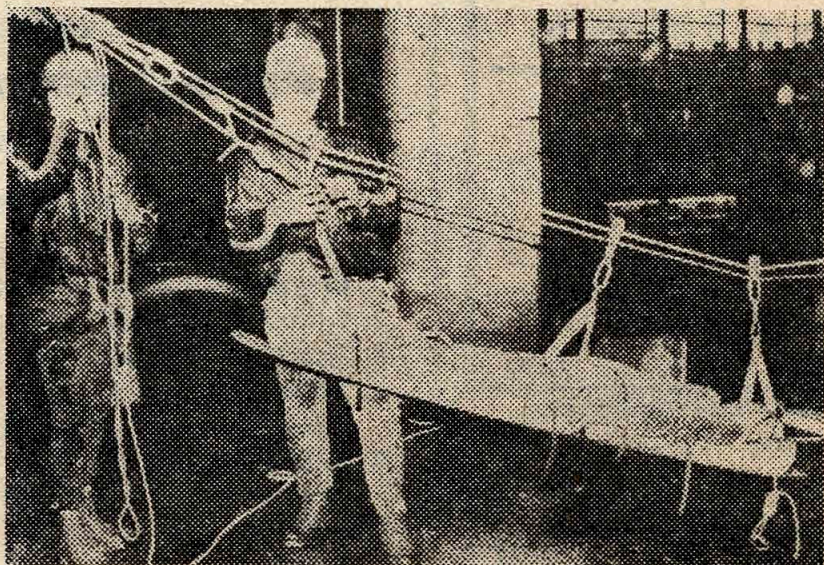
NOWOSĄD

chu...

Gorlice

dyrektor naczelny gorlickiego
iębiorstwa w zapowiedzianym

niska. To są koszty utrzymania się na rynku z cenami konkurencyjnymi. Słabym punktem są niskie płace, dlatego załoga na wiadomość o prywatyzacji stawia konkretne pytanie: ile na tym można zyskać? Jedno jest pewne: manna z nieba nie spadnie. (k-b)



Sekcja ratownictwa wysokościowego w Nowym Sączu

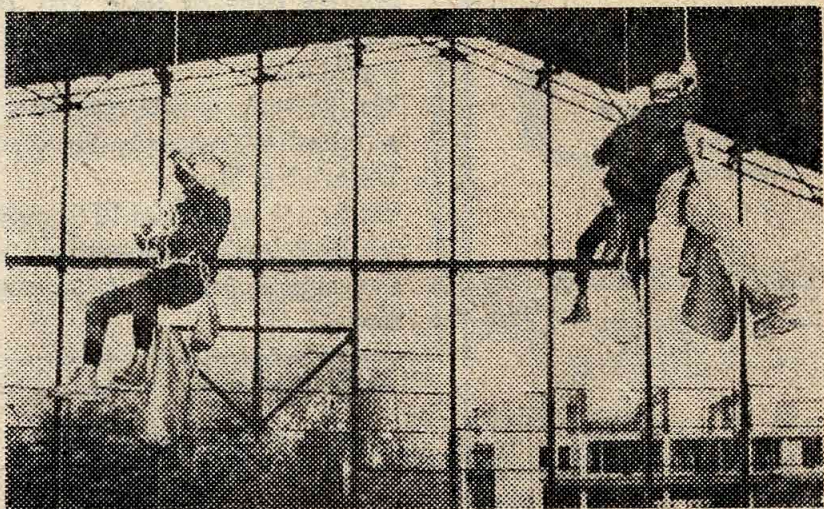
Fajermani – alpiniści

W Nowosądeckiem straże pożarne nie dysponują drabinami samochodowymi, mogącymi sięgnąć najwyższych kondygnacji 11-piętrowych wieżowców. W Nowym Sączu drabina na wysłużonym wozie „ifa”, wyprodukowanym jeszcze w Niemieckiej Republice Demokratycznej sięga najwyższej do 7 piętra. W Zakopanem drabina na „jelczu” — produkcji zachodniej jest wyższa, ale nie na tyle, by umożliwić strażakom wdrapanie się, dla przykładu mówiąc, chociażby na dach hotelu „Orbis — Kasprowy”. Tu trzeba uczynić zastrzeżenie, hotel ten ma własny dobry system zabezpieczeń ewakuacyjnych na wypadek pożaru. System lepszy i nowocześniejszy, niż te będące w dyspozycji straży. Fakt jest faktem. Drabiny nowosądeckich fajermanów nie mogą sięgnąć nie tylko nieba, ale nawet do najwyższych budowli w regionie. Komentant wojewódzki straży pożarnych w Nowym Sączu, pułkownik pożarnictwa **ZBIGNIEW RACZEK** wiedząc, że pieniędzy na zakup nowoczesnych drabin nie ma i wnet chyba nie będzie, przystąpił do zorganizowania specjalnej sekcji ratownictwa wysokościowego. Kilkunastu zawodowych strażaków przeszło specjalne badania i bardzo trudny kurs wspinaczkowy. Przyglądałem się ich treningowi.

W strugach ulewnego deszczu transportowali „ofiara” wypadku z kratownic podtrzymujących dach budowanej w Nowym Sączu hali sportowo-widowskiej. Zadanie trudniejsze niż na skalnej ścianie, bo metalowe, polane wodą bel-

nych wzdłuż poddachowego gzymsu i dopiero tam ewakuowanie w dół.

Sekcja ratownictwa wysokościowego jest uzupełnieniem a właściwie rozszerzeniem powstałej niedawno przy sądeckiej zawodowej straży sekcji



ki są bardziej gładkie i śliskie niż kamienie. Cwiczone kilka wariantów akcji. Opuśzczanie „ranego” pionowo w dół na linie. Zwózka po pochyłej linie rozciągniętej na zewnątrz budynku. Wreszcie najuciążliwsze transportowanie w noszach alpinistycz-

ratownictwa technicznego. Strażakami — alpinistami dowodzą porucznik pożarnictwa **MACIEJ HALOTA** i porucznik pożarnictwa **WALDEMAR KUŻMA**.

Tekst i zdjęcia:

STANISŁAW ŚMIERCIAK